

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośzeniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30. tem. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na środę 4-go czerwca 1919.

Nr. 119.

Nowe protesty Polaków.

GLUKOWO, dnia 22. 5. 1919.

My Polacy parafji Maternickiej protestujemy, ażeby Sopot i Oliwa zostały przyłączone do wolnego miasta Gdańska, ponieważ Gdańsk ma więcej miejsc kąpielowych, przeto żądamy, ażeby Sopot jako jedyne miasto kąpielowe polskie nie odrzynano od Macierzy polskiej, a tak samo i Oliwę.

RADA LUDOWA PARAFJALNA.

Jaką będzie przyszłość nasza.

Wielki dzień w sejmie polskim w Warszawie.

Uprzejmości jednego z panów przychylnych piśmu naszemu zawdzięczamy numer „Kurj. Warszawskiego, z obszernym sprawozdaniem z posiedzenia sejmu polskiego dnia 22 maja. Posiedzenie to jest o tyle ważne, iż przemawiał na niem prezes ministrów polskich Ignacy Paderewski po powrocie z konferencji pokojowej.

Witanego z zapalem przez sejm niezmordowanego pracownika dla sprawy naszej wyczekiwano z zainteresowaniem ogromnem. Bo też to, co powiedział, jest dla każdego Polaka ważnem i niezmiernie ciekawem.

Dlatego podajemy długie to przemówienie za „Kurj. Warszawskim,” który nas prawie, że nie dochodzi, prawie w całości.

Prezes państwa polskiego mówił jak następuje:

Naród polski przeżywa dzisiaj ważne uroczyste chwile. W bogatych jego dziejach chwil ważniejszych, uroczystszych, niżeli obecna, bodaj że nie było.

Rozgrywają się losy Ojczyzny naszej. Ludzie potężni, dzierżący w swych rękach nad światem władzę, budują ramy dla naszego niepodległego bytu, ustanawiają naszego państwa granice. Wkrótce zapadną wyroki, wyroki ostateczne, wyroki bez apelu na długie zapewne lata, na wiele pokoleń może. Gwałtowne porywy nadziei i trwogi, radości i niepokoju wstrząsają silnie naszą narodową duszą. Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków dawnej Rzeczypospolitej, zjeżdżają się ludzie tu do Warszawy i tam do Paryża, zjeżdżają się w surdutach, w siermięgach, w czamarach staroświeckich, w góralskich strojach i wołają donośnie i proszą z utęsknieniem, ażeby i ich odległe ziemie i siedziby były do państwa polskiego włączone. (Brawa).

Nie bardzo widać drapieżny ptak ten nasz orzeł biały, skoro pod skrzydła jego ludziska tak skwapliwie i chętnie się garną. (Brawa.) Jaką będzie Polska? Jak daleko będą sięgać jej granice? Czy też nam dadzą wszystko, co się nam należy? Czy też ta konferencja pokojowa postępuje sprawiedliwie?

Oto pytania na wszystkich polskich ustach.

Polska będzie taka, jaką my ją mieć chcemy, powtarzają niekiedy, dodając buńczucznie: na inną my nie pozwolimy.

Przyszedłem tutaj, nie, iżbym pragnął lub czuł się na siłach na wszystkie te pytania i uwagi wyczerpująco odpowiedzieć.

W pracach delegacji pokojowej polskiej na kongresie paryskim żywy brałem udział. Przyszedłem więc, ażeby z przebiegu prac najważniejszych wysokiemu sejmowi zdać sprawę.

Znam położenie nasze zewnętrzne, znam o ile mi się zdaje, dokładnie warunki, w jakich nadal będą się toczyły pokojowe rokowania. Przyszedłem więc, ażeby wyświetlić niektóre szczegóły, ażeby ostrzedz zarazem, że z pewnych stron grożą nam niebezpieczeństwa.

Świadom ważności chwili i ogromu powierzzonego mi zadania, nie uchylając się bynajmniej od spełnienia najcięższych choćby względem Narodu obowiązków, staje przed najwyższą porożądzą z prośbą, ażeby mnie łaskawie wysłuchać

zechciała i orzec raczyła, ażeby i nadal zaufania jej godzien.

Zacznę od czynów spełnionych, od rzeczy dokonanych.

Konferencja pokojowa, składająca się z przedstawicieli państw zwycięskich, oraz z takich wyłączenie, którzy z ententą czasowy sojusz zawarli, załatwiła się dotychczas z jednym tylko wśród pokonanych przeciwników, z Niemcami.

Podyktowane im, aczkolwiek nie podpisane jeszcze warunki pokoju zapewniły nam znaczne korzyści, określiły naszemu państwu pokajne na zachodzie granice. Z granic tych nie wszyscy są zadowoleni. Zaznaczam szczerze, że do niezadowolonych ja sam się zaliczam. (Brawo).

Ale doprawdy, czy wolno nam żalić się i narzekać, czy mamy do tego powody i prawo?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czemu tak długo nie było widać „Gazety Gdańskiej“?

Tak się na pewno pytał niejeden z Czytelników naszych i skrobał z zakłopotania po głowie — bo dziwno mu jakoś było bez gazety, do której przywykł w dniach ostatnich jak do drugiego serdecznego, dobrze mu znajomego. Tęskno było naszym bez „Gazety Gdańskiej” i nawet osobno do nas zachodzili, by stękać i narzekać, że niema gazety.

Tym wszystkim powiedzieliśmy, co nam się przytrafiło.

Ale Wam Czytelnicy mili, którzyście u nas nie byli, trzeba coś o tem powiedzieć.

Otóż tydzień temu, w poniedziałek w południe, kiedy druk już był w najlepszym i właśnie pierwsze gazety odchodzić miały na pocztę, przybyła do nas policja.

Jakby po zbójców jakichś wsypali się do nas zbrojni w rewolwery żołnierze, widocznie ze strachu obywatelskiej, dalek wachmistrz policyjny, a na czele całego komisarsz kryminalny Klann.

Tak zbrojnie do nas wtargnęli, żeby przynieść pism prezydenta policji, zabraniające wydawania „Gazety Gdańskiej” na przeciąg ośmiu dni i to właśnie za artykuły, które szczególnie się naszym Czytelnikom podobały.

Żeby się każdy Czytelnik mógł naocznie przekonać, jakie one były, przytaczamy pismo owe w całości i w brzmieniu dosłownem, aby się nawet i Niemcy przekonali mogli dobitnie, jak to obecnie, kiedy panuje niby to „wolność”, tańcują z Polakami urzędy niemieckie.

Dokument to wymowny. Zasługuje na uwiecznienie — szczególnie dla późniejszego użytku, kiedy Niemcy będą się domagali równouprawnienia... Warto go zatem dosłownie przytoczyć. Oto on:

Der Polizei-Präsident. Danzig, den 25. Mai 1919. J. Nr. 980-19 P. K.

Auf Grund des durch die Bekanntmachung des Herrn Oberpräsidenten vom 14. Mai d. Js. bekannt gegebenen Beschlusses des Staatsministeriums betreffend die Aufhebung der Artikel 5, 6, 27, 29 und 30 der Verfassungsurkunde für den preussischen Staat vom 31. Januar 1850 wird wegen der Artikel: in Nr. 112 der „Gazeta Gdańska“ vom 20. Mai d. Js.

„Gegen wen richtet sich der neue Belagerungszustand in Westpreussen,”

in Nr. 113 vom 21. Mai d. Js.

„Das Danziger Unterkommissariat aufgelöst! — Der Kreisvolksrat in Danzig auch aufgelöst,”

in Nr. 114 vom 22. Mai d. Js. „Protest“ und „Warnung,”

in Nr. 115 vom 23. Mai d. Js. „Besonnenheit,”

in Nr. 116 vom 24. Mai d. Js. „Protest“, „Ränke hinter den Kulissen des Generalkommandos“ und „Aus den Akten des Volksrats“

auf 8 Tage vom 26. d. Mts. ab verboten, weil durch den teils unwarhen, teils hetzerischen und

verletzenden Inhalt dieser Veröffentlichungen die öffentliche Ordnung gefährdet und die Staatsinteressen in gröblichster Weise verletzt worden sind.

In Vertretung.
Abramowski.

An den Verlag der „Gazeta Gdańska“ zu Händen des Herrn Kwiatkowski HIER. Vorstädtischer Graben 49.

Widzimy zatem, że nawet łaski w oczach policji nie znalazły artykuły niemieckie, nawołujące do rozwagi i porządku, zatytułowane „Warnung“ i „Besonnenheit.”

Ciekawy objaw! Policja zakazuje gazety polskiej za to, że ta nawołuje do rozsądku i porządku!... Niesłychane rzeczy.

Jak się zapatruje na owe niemieckie artykuły nawet przedstawiciel rejencji, to jest najwyższej władzy w prowincji, mieliśmy sposobność przekonać się zaraz tego samego dnia, w którym zakazana została „Gazeta Gdańska”. Otóż przedstawiciel tej najwyższej władzy prowincjonalnej powiedział na publicznem zebraniu wydziału wykonawczego (Vollzugsausschuss) w Gdańsku totem w najwyższym stopniu podrażnionym, że to, co powiedziała „Gazeta Gdańska” o strejku robotników rolnych u właścicieli niemieckich, przechodzi śmiałością wszystko, co dotychczas ukazało się w prasie polskiej. Pan radca rejencyjny dr. Loos oświadczył wyraźnie, że znaczy to innemi słowy tyle, co oświadczenie pod adresem Niemców: Jeśli nie zrobicie tak, jak my chcemy, to mieć będziecie strejk robotników rolnych u właścicieli niemieckich!...

Mój Boże! Pan radca rejencyjny od tego jest radcą i człowiekiem akademicznym kształconym, aby wiedział, co w czasach strejków, jakie przeżywamy obecnie, grozi Niemcom, kiedy zbyt będą skakali na nosie ludności robotniczej rolnej, w olbrzymiej większości polskiej. Wiedzieć to pan radca powinien sam z siebie. A jeśli tego nie wie, to wdzięczny być winien „Gazecie Gdańskiej” za to, że mu na szczegól tak ważny uwagę zwróciła...

Stanowczo zaś protestujemy przeciwko podszywaniu nam przez pana radcę rejencyjnego jakichś zamiarów ubocznych! Spełniliśmy tylko nasz obowiązek dziennikarski, zwracając uwagę na to, co koła rządowe przeoczyły. Że tak jest, dowodzi rzeczywistość. W ostatnim numerze „Pielgrzyma” z dnia 31 maja r. b. nr. 65 czytamy:

Na folwarku w Jaszczu pod Osiem znajdował się do niedawna grenczuc. Nie podobało się to pańskim ludziom, i aby się go pozbyć wzięli się na sposób. Oto zastrejkowali i nie poszli do pracy. Nie było innej rady; grenczuc chcąc nie chcąc musiał wioskę opuścić.

A więc z tego widać, że „Gazeta Gdańska” prędzej możliwości tę przewidywała od kół rządzących. I zamiast za to dostać pochwałę, iż na niebezpieczeństwo igrania z ogniem zwróciła uwagę panom, do których troska o sprawy podobne należy — dostała gazeta w łeb — czyli została na ośm dni zamknięta... I to z łaski tych samych panów, którzy jej za zwrócenie uwagi na grożące niebezpieczeństwo powinni być wdzięczni! Tak to wygląda sprawiedliwość na świecie...

Z drugiej strony zauważyliśmy, że okrutnie się nie podoba tym, którzy spowodowali zakaz „Gazety Gdańskiej,” iż w ostatnim czasie drukuje też coś po niemiecku... A wszakże do niedawna widziano by najchętniej, gdyby Polacy tylko po niemiecku czytali, pisali i drukowali!...

Czasy się zmieniły. Teraz Niemcy są ciekawi, co w polskich gazetach stoi. Wiedzą dobrze, iż z nich doczytać się mogą prawdy, której daremnie w blatach niemieckich szukają. My zaś — jako ludzie niezli, którzy i drugim dobrze życzą — ciekawsze rzeczy drukujemy zaraz po niemiecku, aby i Niemcy z ważnych tych dla nich wiadomości coś mieli. Oczywiście, że to nie podobna się kołom rządzącym. Pojmujemy dobrze, dla czego. Jednakże dobro sprawy wymaga, abyśmy i

naadal tak postępowali, pomimo wszelkie bezprawa i krzywdy, jakie nas spotykają od tych, którzy wobec nas działają przemocą.

Ze stała się nam i całej ludności polskiej krzywda zakazem, dowiodło to samo posiedzenie z wydziału wykonawczego z poniedziałku przed tygodniem. Kiedy poruszono sprawę „Gazety Gdańskiej” powiedział jeden z członków wydziału, człowiek nadzwyczaj bystry i inteligentny, a prawnik z zawodu p. Raube: Nie wiadomo wcale, bo z listu policji, zakazującego „Gazetę Gdańską” to nie wynika, dlaczego właściwie zakazano „Gazetę Gdańską?” W piśmiennym zakazie tym nie podano wcale jurystycznego powodu, dla którego „Gazetę Gdańską” stłumiono. Czemuż nie podano prawniczych powodów zawieszenia pisma? Cóż to za jacyś jest nieczem więc, jak nowym przyciśnieniem Polaków do muru! W każdym razie to nie droga do porozumienia się z Polakami, którego szukać powinniśmy. Bardzo rozsądne to przemówienie uzupełnił także członek wydziału wykonawczego p. Nagrotzki, z przekonania socjalista większości. I ten pan, którego znamy od całego szeregu lat jako człowieka nadzwyczaj roztropnego i sprawiedliwego co do sprawy polskiej, oświadczył otwarcie, że uważa występowanie obecne kół rządzących przeciwko Polakom za objaw podrażnienia nerwów. Polacy nie należałoby drażnić rozwiązywaniem Komisariatu, Rady Ludowej w Gdańsku, Rady Ludowej w Sopocie, oraz zakazywaniem „Gazety Gdańskiej”. Postępowaniem takim władze nieczego nie osiągną, tylko rozgoryczą przeciwko sobie ludność polską, a dotkniętych zakazami uczynią po prostu męczennikami sprawy polskiej. Zresztą, że teraz inaczej się dzieje i że Polacy występują i działają inaczej jak dawniej ma swą przyczynę w tem, że teraz jest przecież wolność ogłoszona przez rewolucję i że Polacy z niej tak samo korzystają, jak wszyscy drudzy. Ponieważ im dawniej nie było wolno wypowiadać wyraźnie swych myśli, przytłumianych na każdym kroku, czynią to teraz. I tem tylko tłumaczy się zmiana, uwidoczniająca się teraz w ich postępowaniu. Gdyby postępowanie dawniejszego rządu przedrewolucyjnego było sprawiedliwe, Polacy już wtedy byliby mogli występować tak, jak nakazywały im tego ich potrzeby i stąd nie potrzebowaliby dziś podpadać uciskującym ich przepisom wyjątkowym.

Tak mówił człowiek roztropny — aczkolwiek socjalista rządowy. Stwierdził tem dobitnie, że ma zrozumienie dla narodu polskiego. I życzyby należało, ażeby to zrozumienie i ów rozsądek objawiający się u obu tych panów udzielił się co rychlej całemu społeczeństwu niemieckiemu Gdańska i Prus Królewskich. Wyrocznia dziejowa za winy ojców i niebotyczną butę, oraz zacierzystość karze Niemców teraz i wyrzekła słowo swoje nie tak, jakby im przyjemnie było. Czas zatem największy już, aby z błędnej drogi zawrócili i nauczyli się nieco potrzebnej im tak bardzo pokory. Przyczyni się to w znacznej mierze do złagodzenia wzajemnego tarcia między obu narodowościami. Bo wszakże oba narody obok siebie żyć muszą i tem łatwiejsze będą miały życie, im lepiej zgadzać się będą.

Na ułatwienie takiego zgodnego pożycia i zachęte do zgody, na której Niemcom samym najwięcej powinno zależeć, nie wpłynie zaprawdę rozwiązywanie Towarzystw polskich, oraz Komisariatu, ni Rad Ludowych, a najmniej już zakazywanie gazety polskiej, to jest „Gazety Gdańskiej”.

Bądźcie tego pewni, panowie, chwilowo jeszcze, ale już nie na zbyt długo u rządu stojący.

Oburzenie wśród ludu naszego z powodu zakazu „Gazety Gdańskiej” było po prostu ogromne. Czy się tem przysłużyłcie interesom ludności niemieckiej, jeśli lud polski drażnić będziecie, bardzo wątpimy.

Ludność nasza polska aż nazbyt dużo ma zdrowego rozsądku i wie dobrze, do czego zmierzacie. Powiedziała zaraz z punktu rzeczy, skoro tylko dowiedziała się o zamknięciu: „Gazetę Gdańską” zamknięto właśnie na kilka dni przed wręczeniem odpowiedzi na warunki pokojowe i kilka dni potem, bo obawiają się, aby prasa polska przeciwko nim nie pisała, a dalej boją się Niemcy, żeby przeciwko nim nie pisać, wzywając do gwałtów. Ale daremne są strachy niemieckie. Ludność polska nie jest żadna odwetu. Nie chce mścić się na tych, co od lat wielu dokuczali jej niemożliwie. Polacy ani nie myślą o powstaniu orężem, którego Niemcy się tak obawiają, że aż zakazują „Gazety Gdańskiej”.

Mimo wielu lat z nami przeżytych współobywatele niemieccy nie znają nas wcale. Nie wiedzą, że gwałt i krwiożerość to nie cechy Polaka. Więc obawiać się o swą skórę pod rządami polskimi, ani teraz nie potrzebują.

Ale z drugiej strony nie powinni drażnić Polaków. Bo Polak jak zły, to żartów nie zna. Przypomina mi się, co słyszałem od znajomego o rozmowie toczony w gdańskim tramwaju. Pewna pani, Niemka, przybyła z Poznańskiego oświadczyła na stawione jej zapytania wyraźnie: Mit den Polen kann man sehr gut leben. Sie tun es nem nichts. Man darf aber nicht frech werden... — sonst werden sie rabiat!...

Jeśli władze nie chcą wywołać tej ostateczności, niechaj nie drażnią Polaków i niechaj nie utrudniają przywódcom polskim utrzymywania ludności polskiej w spokoju. Przedewszystkiem zaś niechaj nie zakazują pisma polskiego. Bo to wywołuje zaprawdę rozgoryczenie wielkie, a niepotrzebne.

My styczeńność mamy daleko lepszą z ludnością polską i nastrój jej znamy daleko dokładniej od wszystkich władz tutejszych, wierzących wciąż jeszcze i niepoprawnie w politykę przemocy i gwałtu, która wśród wojny światowej zbankrutowała tak haniebnie.

Nie prześladowajcie Polaków, tylko podajcie im szczerze dłoń do zgody, a pewni być możecie, że wam włos z głowy nie spadnie. Obawiać się nas zatem nie potrzebujecie. Byle tylko i u was była szczerza i dobra wola — jakiej niestety do tychczas nie dostrzegliśmy ani odrobinki.

Dla Rodaków naszych.

Z kół Czytelników poruszono myśl, abyśmy wydrukowali w „Gazecie Gdańskiej” przesłisaną, a tak stosowną na czasy obecne „Rotę” Marji Konopnickiej.

Pośpieszamy to uczynić i prosimy wiersz wyć i zachować dobrze, aby go mieć zawsze pod ręką, a rodziców wzywamy, aby dzieciom wiersz kazali odpisać i nauczyć się na pamięć.

Niechaj pieśń ta rozbrzmiewa we wszystkich domach polskich tem więcej, że śliczna do niej istnieje melodia.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp Piastowy,
Nie damy, by nas zniemczył wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

rek. — Mówiłeś, że większe sztuki tańsze... a teraz że sefki tańszel! Djabli z wami dojdą ładu.

Na podniesiony głos pana Marka zbliżył się właściciel cukierni, który od chwili wejścia miał ich na oku, widząc że nie sobie podać nie kazali, a interesa załatwiają.

— Niech pan będzie łaskaw przeczytać ten napis — rzekł do szlachcica.

Marek i Agapit spojrzeli w miejsce przez cukiernika wskazane i nade drzwiami do drugiego pokoju prowadzącymi ujrzeli napis:

„Zabrania się załatwiania wszelkich interesów wekslarskich, gdyż cukiernia tylko do brania posilków służyć powinna.”

— A czegożes mnie tu wprowadził? — krzyknął na żyda zawstydzony Marek.

— Ny... co to komu szkodzi taki geszeft.

— Wynos się stąd! — krzyknął ze swej strony cukiernik — gdy tymczasem Marek z Agapitem, dla ułagodzenia gniewu pana właściciela, kazali sobie podać dwie szklanki kawy.

Niedługo siwy ów napój czekać dał na siebie. Dobrawszy kilka ciastek, zasiedli obaj nasi podróżni przy jedynym wolnym stolczku i poczęli obszarpane przewracać gazety. Jak raz trafili na prasę postępową... to jest zajmującą się sprawami żywotnymi. W obszernych artykułach o giełdzie oskarżano kraj i właścicieli ziemskich o zastój... o zacofanie... że interesa swoje załatwiają przez Mosków i Szmulów, zamiast udać się do instytucji tak pożytecznej jak giełda.

Do krwi ostatniej kropił z żył,
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył,
Krzyżacka zawierucha,
Twierdzą nam będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanil.
Pójdziem gdy zabrzmi złoty róg...
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

W ostatnich dniach ukazała się w pismach polskich

Nowa „Rota polska”.

Hej, do apelu stańmy wraz
Budować Polskę Nową.
Ojczyzna Wolna wola nas
Do pracy ręką, głową!
Nie wydrze nam jej znowu wróg.
Tak nam dopomóż, Bóg!

Sztandarem naszym będzie Krzyż,
Co Ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł Biały!
Zwycięzym znój i stromość dróg,
Tak nam dopomóż, Bóg!

Młodzieży, Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest Najwyższą Siłą!
Ojczyźnie spłacim święty dług,
Tak nam dopomóż, Bóg!

Można ją śpiewać na tę samą melodję. A że piękna, dostosowana jeszcze więcej do czasów obecnych, dlatego i ją należy wpoić dziatwie naszej polskiej.

Niechaj rodzice dopilnują, żeby dzieci nauczyły się obu tych ślicznych pieśni. A dorośli niechaj zachowają dobrze niniejszy numer „Gazety Gdańskiej”, żeby oba wiersze mógł zawsze podać do odpisania i tym, którzy pisma naszego nie mają, a radziby sobie tekst obu pieśni tych odpisali.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na środę, 4 czerwca:

Bonifacego Biskupa.

Słońca wschód o g. 3 44, zach. o g. 8 13.

Księżycy wschód o g. 10 41, zach. o g. 11 55.

— Do niniejszego numeru dołączamy po raz pierwszy niemiecki dodatek — i to nie czasem dla Czytelników naszych — bo tym nie potrzeba takiego dodatku niemieckiego. Nie dołączamy też owego niemieckiego dodatku do całego nakładu „Gazety Gdańskiej” — tylko do części nakładu na miasto Gdańsk i przedmieścia Gdańska. Więc nie wszyscy Czytelnicy ów niemiecki dodatek dostaną. Ci zaś, którzy go odbiorą, niechaj łaskawi będą podać dodatek niemiecki jakiemu znajomemu Niemcowi. Okazało się bowiem, że chociaż „Polnische Warte” uświadamiała Niemców, którzy chcieli się czegoś dowiedzieć a po polsku nie umieli — wszystko to było za mało. Z drugiej strony Niemcy nawet dopomagać się u nas poczęli, żebyśmy drukowali „Gazetę Gdańską” nie tylko po polsku, ale równo-

Marek podał w milczeniu ważny ten artykuł Agapitowi, Agapit podał Markowi swoją gazetę, także o to samo wołającą... i postanowili jednocześnie, iż... dla dobra ogółu... nie zrobią tej swojej zamiany nigdzie, tylko na giełdzie... zatem zapłaciwszy rachuneczek, nie oglądając się już na chmarę żydków przeprowadzających ich szpalerem, dumni ze spełnienia obywatelskiego obowiązku... ruszyli do gmachu giełdy, poprzedzani przez przewodnika, za którym jajowaty kozobryk stępo podążał.

— We drzwiach giełdy stał woźny z puszką, a przy biurczku siedział sekretarz, z piórem za uchem i zieloną książką przed nosem. Obaj sąsiedzi grzecznie się skłonili i zapytali czy tu jest giełda.

— Tu — odrzekł sekretarz — czy panowie do brodzieje wejść pragną?

— A naturalnie, mocibdzieju... chcemy tu załatwić nasze interesa, boć to obowiązek obywatelski.

— To panowie raczą zapłacić po dwadzieścia kopiejek.

— Za obowiązek obywatelski? — spytał Marek.

— Nie, panie... za bilet wejścia.

— A cóż to się za ten bilet zobaczy? — zapytał Agapit.

— A no... — odrzekł zakłopotany sekretarz — są tam panowie bankierzy... dyrektorowie banków... wekslarze... kupcy rozmaici...

Ucieszne przygody podróżne dwóch saskadów.

(Ciąg dalszy).

Panowie Marek i Agapit, wraz z żydkiem wekslarzem wsunęli się z trudnością do cukierni, w tymże domu będącej, a przepelnionej o tej godzinie publicznością niższej trochę sfery finansowej, z której jedni pili... drudzy jedli... trzeci płacili... inni jedli, pili, i nie płacili... a wszyscy głośno między sobą szwargotali.

— Więc ile dajesz? — pytał ponownie Marek, stanawszy na środku cukierni.

— Pięćset dwadzieścia złotych — powtórzył żyd.

— Pokaż gazetę... jaki był kurs wczorajszy? Żyd chwycił za pierwszą lepszą gazetę... kurs był 78 i pół.

— Tożamało dajesz — rzekł Marek, przecztawszy notowanie.

— Ny... po dwieście pięćdziesiąt rubli... to duże sztuki.

— To ja mam sztuki po sto rubli — wtrącił Agapit.

— Setki jeszcze tańsze — przedkładał wekslarz.

— Więc cyganisz, mój bracie! — krzyknął Ma-

częście też i po niemiecku, podają obok wiadomości polskiej zaraz i tłumaczenie niemieckie. Takie wykonywanie pracy byłoby ze względów technicznych nieco uciążliwe. Popróbowaliśmy kilku tekstami niemieckimi i wrażenie było po prostu ogromne. Dlatego zdecydowaliśmy się wydawać dla Niemców raz po raz osobny dodatek niemiecki. Wszystkich Czytelników z miasta prosimy usilnie, ażeby otrzymane dodatki niemieckie podawali dalej znajomym Niemcom. Ktoby zaś z Czytelników naszych zamieszkałych na prowincji chciał niemieckich dodatków tych dla znajomych sobie Niemców, niechaj zgłosi się do nas, a o ile zapas starczy prześlemy je pod wskazanym nam adresem. Do nas jako adres wystarczy napisać krótko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Gdańsk. Podział żywności odbędzie się w sposób następujący:

1. Od poniedziałku 2-go do soboty 7 czerwca: Na markę 1 nowej karty na kartofle nr. 33 trzy funty kartofli, na markę 2 karty na kartofle nr. 33 dwa funty kartofli, razem 5 funtów kartofli w cenie 21 fen. za funt.

2. Od wtorku 3-go do soboty 7 czerwca: a) Na markę 27 gdańskiej karty żywnościowej dla dorosłych, jak i na markę 16 karty żywnościowej dla dorosłych gmin sąsiednich po 125 gramów wyrobów młynarskich.

b) Na markę 27 K gdańskiej karty żywnościowej dla dzieci jak i na markę 1 K nowej karty żywnościowej dla dzieci gmin sąsiednich po 250 gramów kaszki, płatków owsianych lub maki na zupę dla dzieci podług zapasów w składach.

c) Na marki 28 i 28 K gdańskich kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci, jak i na marki 17 i 2 K kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci gmin sąsiednich po 250 gramów marmelady lub miodu sztucznego podług zapasów w składach. Cena marmelady wynosi 1,30 mk. za funt, miodu sztucznego w paczkach i puszkach 80 fen., za odważony funt 78 fen.

d) Na markę 6 gdańskiej karty żywnościowej dodatkowej dla ludzi ponad 60 lat, jak i na markę 22 dodatkowej karty żywnościowej dla ludzi ponad 60 lat w gminach sąsiednich po tańblichce na zupę w cenie 13 fenygów.

e) Na marki 29 i 29 K gdańskich kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci, jak i na marki 18 i 3 K kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci gmin sąsiednich po 250 gramów marmelady lub miodu sztucznego podług zapasów w składach. Cena marmelady wynosi 1,30 mk. za funt, miodu sztucznego w paczkach i puszkach 80 fen., za odważony funt 78 fen.

Wymienione towary sprzedają w składach, które się zgłosiły do sprzedaży wyrobów młynarskich.

Przez handlarzy zebrane marki trzeba niezwłocznie oddać odnośnym urzędom podziału.

Sierakowice. Obchód Konstytucji 3-go maja, urządzony w niedzielę, dnia 18 b. m. przez tułtejszą „Lutnię“, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu.

Silny chór „Lutni“ pod batutą swego dzielnegodrygenta p. Bruskiego odśpiewał wzorowo pieśni: „Do chat“ Zukowskiego, „Mazur 3-go maja“, „Gdzie dom jest mój“ i „Piosnkę majową“ (ks. Kleina) na chór mieszany i „Przyjaziń“ chór męski. Stosowne deklamacje wygłosiła mała Mazkurat i p. Karszna, a piękny i treściwy wykład „O Konstytucji 3-go maja“ wygłosił ks. Prob. Sadowski z Wygody. Następnie odegrano z przejęciem sztukę teatralną: „Walek Kosynier“ a na koniec odśpiewano „Marsz kaszubski“ i „Rotę.“ Cały program był starannie przygotowany i ode-

— Ale my nie ciekawi oglądania tych panów... przyszliśmy załatwić nasze interesa, bo gazety wołają, że to obowiązek obywatelski. Toć przyznam się panu, nie słyszałem, aby kto za spełnienie obowiązku obywatelskiego miał płacić.

— Trudno, panie, takie jest postanowienie komitetu.

— A czy diabli nadali z tymi komitetami! Tam na Wystawie zdarli z nas pięćdziesiąt trzy złote... także z postanowienia komitetu... ale przynajmniej napatrzyłem się maszyn... koni... trzody... bydła. Tu komitet każe wprowadzić mniej płacić, ale też lichy wie za co.

— Zapłać Marku, zapłać! — mówił Agapit, widząc ciągle wchodzących różnych ludzi, z których każdy bez szemrania ciskał do puszek pieniądze.

Marek rzucił dwie czterdziestówki, a wzięwszy na pamięć dwa zielone bilety, począł się rozglądać z Agapitem po pierwszej sali wchodowej.

Pod ścianą stała długa ławka, o kilku fotelikach, wygodnych, nowiutkich, błyszczących, z niewypełnionymi jeszcze nadpisami; pod oknem biegł stół obszerny, na którym kilkanaście próżnych drewnianych misek umieszczono; na środku stołu bujała się piękna nowa wążka do ważenia zboża.

Ciekawy wszystkiego pan Marek zwrócił się napowrót do sekretarza, którego pocziwa i łagodna twarz osmielała do zapytań.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grany, to też nie szczędzono oklasków. Ogólnie podobał się śpiew i końcowy żywy obraz.

Na ogólne życzenie powtórzono obchód w niedzielę, 25 b. m. z tą zmianą, że wykład „O Konstytucji 3-go maja“ wygłosił Wiel. ks. Proboszcz Dylewski z Gowidlina. Po wykładzie odśpiewano „Boże coś Polskę“ układu miejscowego ks. wikarego Sieg'a. Treść wierszu wspaniała i zastósowana do czasu obecnego. Zalecałoby się, aby Przewiel. autor wiersz opublikował, aby szersze koła z dzieła korzystać mogły.

Wejherowo. Zwracamy uwagę na to, iż tu otworzono drogerję „Pod Gwiazdą“ (Sterndrogerie), jedyny polski skład drogerijny. Bliższe szczegóły znajdują się między inseratami.

Przestroga dla rodaków z powiatu grudziądzkiego. Już kilkakrotnie dochodziły nas przesyłki z powiatu, w których Czytelnicy donosili nam, że tam rozpowszechniają odezwy drukowane co prawda w polskim języku, ale duchem zupełnie przeciwne wszystkiemu, co polskie. Odezwy te zaczynają się od słów: Baczność, Polacy! O ile wiemy, rozszerzano je także i w innych okolicach. Odezwa napisana jest przez nadwyszczaj naiwnego Niemca, który nacina pytanie: gdzie lepiej? w Polsce, czy w Niemczech? Nad pytaniem tem właściwie nie potrzebował się być wcale tak długo rozwodzić i psuć tyle papieru, boć wszakże Niemcowi jest w Niemczech naj- lepiej, a Polakowi znów lepiej w Polsce...! Stara to prawda! I gdyby jej Niemcy tak dobrze nie znali, nie staraliby się tak bardzo ogłupiać Polaków. Ci też nie będą na tyle naiwni, ażeby nowym tym cygaństwu u wierzyć. Wszakże Polacy więcej już jak wiek cały wzdychali do tego, aby mogli nareszcie we własnej Ojczyźnie i pod własnymi rządami żyć i umierać. A tu jakiś Niemiec znajdzie się ni stąd ni z owąd i zacznie Polakom dowodzić, jak oni to niby w Niemczech „dobrze“ mieli... Jakby to kto nam Polakom jeszcze osobno tłumaczyć musiał! Oj, użyliśmy pod Prusakami, że aż nam w pięty poszło! I stąd zapalać się do pozostania przy faterlandzie nie będziemy tem bardziej, że nas i teraz jeszcze, kiedy to nibyć panować ma wolność, równość i braterstwo, traktują gorzej od wyrzutek społeczeństwa. Wszak wszędzie okrzyczana jest w Niemczech wolność prasowa. Polakom jednakże w Prusach Królewskich wśród owej wielkiej wolności prasowej gazet zakazują. Dowodem jest „Głos Lubawski“ i „Gazeta Gdańska“... Cóż bowiem te pisma polskie wobec prześwietnej władzy zawiniły? Nic innego, jak to, że pisały po polsku i tak, jak każdy Polak myśli i czuje... To oczywiście jest zbrodnia wobec tych wszystkich, którzy myślą podług dawnego pruskiego systemu, któremu niestety — — — niestety... dali się chwycić w siła socjaliści rządowi.

Los wydawcy polskiego. Żyjemy w czasach wolności i sprawiedliwości. Tak głosi rewolucja. Kto zaś nie wierzy, niech zmierzy. Przyda mu się po temu telegram, który przesała nam w piątek późnym wieczorem p. Szczukowa, żona wydawcy „Głosu Lubawskiego“ — pisma polskiego, które tem grzeszy, iż wierzy w zaprowadzoną przez rewolucję wolność słowa i prasy. Raz po raz powie „Głos Lubawski“ wyraźnie, co sobie myśli i za to go biora w obroty ci, których nawet i rewolucja zmienić nie zdołała. Kilkakrotnie aresztowano wydawcę i redaktora polskiego pisma lubawskiego. Teraz z otrzymanej przez nas depeszy wynika, że skazano wydawcę pana Szczukę na dwa lata fortecy. Za co, nie trudno się domyśleć. Wszak wszyscy wiemy, że wolność rewolucyjna istnieje, ale nie dla nas Polaków. Więc i pana Szczukę skazano za zbyt teczne w pojęciu każdego nie Polaka skorzystanie z owej „wolności“, gorszej od wszelkiego dawniejszego przedwojennego ucisku. I wobec takiego o pomstę do nieba wołającego traktowania Polaków mają niektórzy Niemcy czoło rozszerzać odezwy nie tylko niemieckie, ale drukowane nawet i w polskim języku, zachęcające Polaków do pozostania w państwie niemieckim! Twierdzą przytem, że przecież Polakom nie było wcale tak źle w państwie niemieckim. O obłudnicy! Udają niewiniątka. Jak Polakom w Niemczech, a szczególnie w Prusach było, wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze. Użyliśmy, jak psy błota. Ale gdyby nawet który z nas chciał być na tyle naiwny i w opowiadania niemieckie uwierzyć, potrzebuje tylko przypatrzeć się temu, co się teraz dzieje z Polakami. Zamiast pogodzić się z nimi obecnie, kiedy Niemcom woda za kółkiem się leje, występują daleko gorzej przeciwko Polakom, jak ongiś smutnej sławy rządy cesarskie. Zamknęli Wam Bracia na ośm dni Waszą „Gazetę Gdańską“, za którą tęskniliście się tak bardzo. Inne gazety polskie uciskają również, a w Lubawie skazali nawet wydawcę polskiego na dwa lata fortecy! Tak to uciskają Waszą prasę polską. Trzymajcie się jej rękoma i nogami. Nie dajcie sobie wydrzeć jej za nic w świecie z ręki. Zapisujcie sobie co rychlej Wasze pismo na przyszły kwartał na życzenie i zachęcajcie jeszcze do zapisania innych, którzy „Gazety Gdańskie“ dotychczas w swym domu

nie mają. Pokażcie, że współczujecie z nami i chcecie poparciem Waszem wynagrodzić pismu krzywdę wyrządzoną. Skoro staniecie wszyscy jak jeden mąż poza „Gazetą Gdańską“ i nie tylko, że nie popuścicie jej z ręki, ale owszem zwiększacie jej jeszcze więcej abonentów, wtedy najlepiej dopalicie tym, którzy Waszą gazetę gnębia i prześladują. Zatem dajcie wszyscy, jak jeden mąż do dzieła! Niechaj jeden drugiego zachęca i niechaj wszyscy ślubują sobie, że skoro tylko nadejdzie 15-ty czerwca, pośpieszą co tchu na pocztę, aby zapisać sobie na przyszły kwartał „Gazetę Gdańską.“

Na dar narodowy 3 maja na T. C. L. złożyli: Ig. Parczewski, Oliwa 20,— mk.; Hulewiczowa, Warszewice 50,— mk.; z paraf. nawrzyńskiej 330 marek; z paraf. szynyskiej 30 mk.; lek. dent. Filariski, Gdańsk 50,— mk.; Szlosowski, Dębiny 50,— mk.; Czyt. Ludowa w Więcborku 70,— mk.; ks. Nagórski, Lipinki 100,— mk.; składka w Jezewnicy 60,— mk.; M. Polmański, Sopot 3,— mk.; Rolbiecki, Barłożno 50,— mk.; Tow. Ludowe w Gniewie 241,— mk.; z paraf. subkowskiej 80,— marek; z paraf. zakrzewskiej 80,— mk.; ks. Prob. Bukowski, Łęg 200,— mk.; ks. Prob. Mosiński, Łack 20,— mk.; ks. Ziębarski, Łężyce 20,— mk.; ks. Prob. Suwiński, Łężyce 200,— mk.; Tow. Jedność w Warlubiu 66,— mk.; Tow. Ludowe w Chylonji 111,— mk.; przez ks. Prob. Hoffmanna w Chmielnie 250,— mk.; Tow. Oświata w Lidzbarku 718 mk.; przez ks. Prob. Paszotę w Kaszczorku 300,— mk.; przez ks. Prob. Karpińskiego w Przodkowie 1580 mk.; dochód z przedstawienia w Siemoniu 350,— mk.; A. Czarliński, Zakrzewko 100,— mk.; przez ks. Prob. Mańkowskiego w Złotowie 404,— mk.; ks. Wrycza z więzienia w Grudziądzu 30,— mk.; ks. Baniecki, Chelmża 25,— mk.; ks. Ziemkowski, Chelmża 20,— mk.; przez ks. Prob. Kupczyńskiego w Garcu 120 mk.; przez ks. Niklewskiego w Borzyszkowach 400,— marek; kolektka w Brodnicy 559,65 mk.; przez Bank w Brodnicy 133,— mk.; przez ks. Proboszcza Michnowskiego w Mszanie 87,— mk.; przez ks. Prob. Kroplewskiego w Kruszynach 100,— mk.; przez p. Chmielewską w Jeleniu 787,50 mk.; przez p. Petównę w Brodnicy 55,— mk.; ks. dziekan Marchlewski, Grzybno 50,— mk.; przez ks. Prob. Schulza w Granowie 160,— mk.; przez ks. Prob. Bielskiego w Lipnikach 350,— mk.; przez ks. Prob. Blocka w Unisławiu 150,— mk.; przez ks. Prob. Lipskiego w Starogardzie 210,— mk.; przez ks. Prob. Tomaszewskiego w Szywałdzie 400,— mk.; przez ks. Prob. Kamińskiego w Szczuce 270,50 mk.; przez ks. Prob. Potrykusa w Rogoźnie 120,— mk.; przez ks. Prob. Chylińskiego w Bzowie 375,— mk.; przez ks. Prob. Puppla w Tylicach 90,— mk.; zebrane w Gdańsku 2000,— mk.

A gdzież ofiary z innych miejscowości? Czyż nie lepiej utworzyć jednolity większy fundusz, któryby świadczył o naszych uczuciach i dążeniach w pamiętnym dniu 3 maja wiekopomnego roku 1919, niż rozdrabniać złożone dary i przeznaczać na miejscowe zapotrzebowania!

Funduszem rozporządzi Zjazd Oświatowy na Prusy Królewskie.

Nawra, 21. 5. 19.

Poczt. konto czek. w Gdańsku 197.

Komitet dzielnicowy T. C. L. na Prusy Królewskie.

Ks. Prob. Dembek, prezes.

Baczność! Młodzieży kupieckiej!

W zamiarze zapoznania społeczeństwa naszego z celem i zadaniem polskiej młodzieży handlowej, oraz w celu skupienia w naszej organizacji wszystkich pomocników i pań, pracujących w handlu i przemyśle, urządzamy w piątek, dnia 6-go czerwca 1919 roku, o godzinie pół do 7-mej wieczorem na sali „Bildungsvereinshaus“, Hintergasse wiec organizacyjny młodzieży kupieckiej.

Upraszamy o liczne przybycie wszystkich, których zajmuje sprawa handlu, kupiectwa i przemysłu polskiego.

Zarząd Tow. Młodzieży Kupieckiej w Gdańsku.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku: Zebranie Tow. Młodzieży „Św. Stanisława Kostki“ odbędzie się w środę, 4 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w Domu Abstynentów przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) 83. O liczny udział uprasza Zarząd.

w Luzinie: W niedzielę w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się zebranie stowarzyszenia polskiego zawodowego na parafję luzińską na sali p. Miotka i to zaraz po nabożeństwie, na które wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Akademik - polak
 (stad. inr. et. rer. pol., 25 lat
szuka pożyteczki
 około 10000 M. od młodej sympatycznej panienki
 lub teje rodziców celem ukończenia swych studi.
 Ożenek przy obustronnej sympatji w krótkości
 nie wykluczony.
 Off. z opisem stosunków familijnych oraz podo-
 bizną pod nr. 595 teje gazety.

W ożywionem mieście przemysłowe m Prus Za-
 chodnich jest

do sprzedania
interes spedycyjny i transportu mebli
 połączony
z handlem węgla i drzewa.

Stajnia, stodoła, ubikacje do przechowania węgla,
 śpiężarz, podwórze, remiza do wozów, mogą zostać od-
 dzierżawione. Ewentualnie można nabyć również całą
 posiadłość. Zgl. pod nr. 597 do Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Członka Zarządu

zawodowego bankowca, obeznanego z spra-
 wami prawniczymi poszukuje zaraz lub
 od 1-go lipca r. b.

BANK SKARBONA w Berlinie.

Zgłosz. z podaniem życiorysu, odpi-
 sów świadectw i warunków przyjm. wice-
 prezes Rady Nadzerezej

Jan Leonard

Berlin, Sebastianstrasse nr. 54/55.

Młodszej Panny

obeznanej z książkowictwem i pisanem na maszy-
 nie poszukuje się od zaraz lub później. Pierw-
 szestwo mają reflektantki władające biegle je-
 zykami polskimi w słowie i piśmie, znające pol-
 ską stenografię i piszące na maszynie system
 „Asler“.

Dirschauer Cementwaren- u. Dachpappenfabrik

W. Lewandowski.

Tezew — Dirschau.

OSIADŁEM

we Wrzeszczu, Langfuhr

przy ulicy Głównej, Hauptstrasse nr. 91 a i,

Dr. Licznarski

lekarz prakt.

Przyjmuję od 8—10 i 3—5 po południu.

Wejherowo

Drogerja pod gwiazdą

(Stern Drogerie)

ulica Lęborska (Lauenburgerstrasse) 77, koło poczty

poleca Rodakom wszystkie rzeczy drogeryjne
 i apteczne oraz farby przy tanich cenach.

właściciel Manthey

aptokarz.

Zakład instalacyjny

jedyny polski w Gdańsku
 wykonuje:

światło gazowe i elektryczne,
 zakłady kanalizacyjne, wo-
 dociągi i centralne ogrzewanie.

T. Grobelski, Poggenpuhl 83.
 Telefon 2620. inżynier. Telefon 2620.

Szanownym Rodakom polecam mój, nowo otworzony

zakład dentystyczny.

Godz. przyjęcia od 8—12 i od 2—6.

Pozamiejscowym zwracam kosztą podróży.

Fr. Kaube, Wrzeszcz (Langfuhr)

Hauptstrasse 91 b.

Telefon 2987.

Telefon 2987.

Dom

dobrze prezentujący się w mie-
 ście powiatowym z ogrodem
 warzywnym i wielkim sadem
 owocowym w którym znajdują
 się przeszło 120 urodzajnych
 drzew owocowych natych-
 miast do sprzedania. Łask. zgł.
 do Eksp. „Gazety Gdańskiej”
 pod nr. 615.

Interes

kół, żelaza, materiałów budo-
 wanych, destylacja, restau-
 racja i hotel z kilka morgami
 ziemi i ładnym ogrodem pod
 korzyst. warunk. do sprzd.

Oierty pod nr. 614 do Eksp.
 „Gaz. Gdańskiej“.

Dla mojej siostry

32 lat starej,
 posiadającej cokolwiek majątku,
 znającej wszelką robotę w
 gospodarstwie poszukuję na tej
 drodze

meża

Zgłosz. pod nr. 605 do Eksp.
 „Gaz. Gdańskiej“.

Celem urządzenia biura
 poszukuje się

1 do 2 pokoi
ewentl. składu.

Łaskawe zgłoszenia pod
 nr. 603 do Eksp. Gaz. Gd.

Debra rzetelna

służąca

potrzebna od zaraz lub od
 15-go czerwca rb.

Sobkowiak

SOPOTY (Zoppot)

Danzigerstrasse Nr. 621.

Cegielnia

pod Gdańskiem

do sprzedania. Produkcja
 roczna 3 1/2 miliona. Zgło-
 szenia pod nr. 612 do Eksp.

„Gazety Gdańskiej“.

Tylko bardzo akuranych

czeladników

szewskich

na stałą pracę poszukuje

Józef Manut

SOPOTY, Bismarkstr. 15.

PAPIEROSY.

Polecam papierosy dla sa-
 mospotrzebujących (Konsu-
 mentów).

1000 szt. bez mundaży 70 m.

1000 „ „ „ 120 „

1000 „ „ „ 130 „

1000 z mundaży 118 „

Przesyłka w paczkach za

zaliczką pocztową (Nachn.).

Konrad Schwarz

OLIWA, Ładestr.

Kupuję większe pozycje

drzewa na opał

jadły, dęby i sosny,

krańki i sękacze.

Placę gotówką, ew. naprzd.

Zgłosz. pod nr. 588 do Eksp.

„Gaz. Gdańskiej“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wdowiec

w wieku 36 lat, gospodarz,
 posiadający 80000 mk. go-
 tówki, poszukuje
towarzyski życia.

Panny lub młode wdowy z
 majątkiem, najchętniej z wł.
 gosp., w którychby się można
 wżenić, zechcą złożyć oferty
 w Eksp. Gaz. Gd. pod nr. 604.

Sprzedam posiadłość

moją w Bojanie, pow. wej-
 herowski, 125 morg, w tem
 laki i niewyczerpany zapas
 torfu, z żywym i martwym
 inwentarzem za 55000 mk.
 przy połowie wpłaty.

Matylda Hermann

Bohna per Kölln Wpr.

stacja kol. Kielau.

Prawdziwo

nici maszynowe

na drewnianych szpulkach,
 na szpulce 250 metrów, nr.
 36, 36 i 40, wysyłam depoki
 zapas staroży 5 szpułek za
 mk. 9,50 franko.

Ig. Durezewski

Gulmssee, Kr. Thorn.

Sprzedam lub zamienię

posiadłość

w katolickiej wsi koło elnej
 pod Gdańskiem, 380 morg
 ziemi pszennej i buraczanej
 wiele lak, z pełnym żywym
 i martwym inwentarzem.

Zgłoszenia pod nr. 601 do

Eksp. Gaz. Gd.

Gospodyni

na probstwo

w wykazem miejsce bez

gospodarstwa po adana w

cioku najwyżej 35 lat. Zgl.

z życiorysem i obrazkiem

do eksp. Gazety Gdańskiej

pod nr. 619.

Ładny majątek

600 morgowy

jest od zaraz korzystnie do

zabycia. Zgłoszenia pod nr

600 do Ekspedycji „Gazety

Gdańskiej“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Cichych wspólników

z odpowiednim kapitałem poszukuje większy
 interes importowy i eksportowy w Gdańsku, ma-
 jący wielkie widoki na przyszłość. Zgłoszenia
 pod nr. 599 do Eksp. Gazety Gdańskiej.

Nowe rżozno

Śrótowniki

które można nastawić dośrutowania i wyrabia-
 nia kaszy i mielenia na ładną makę, po Mk. 95,
 55, 35, 25. Śrótownik za 95 Mk. jest bardzo prak-
 tyczny i mocno zbudowany, waży mniej więcej 35 ki-
 lo, z kołem rozpedowem, miele mniej więcej na go-
 dzinę 50—60 funtów. Śrótownik za 85 Mk. waży
 9 kilo i miele na godzinę 35—40 funtów. Śróto-
 wnik za 35 Mk. waży 7 kilo, miele na godz. 15—20
 funt. i można go przysrubować do stoła (jak ma-
 szynę do siekania mięsa). Śrótownik za 25 Mk.
 waży 3 kilo i miele na godzinę 8—10 funtów.

Wysyła za zaliczkę

Ig. Durezewski,

Gulmssee, Kr. Thorn.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placę

2 1/2 i 3 1/2 procent

sóstawia do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
 godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Mathea.

Płach.

Biozkewski.

Władysław Szwarz

mistrz siodlarski

w Starogardzie, ul. dworska nr. 4, telefon 225.

poleca

pierwszy skład polski na miejscu

bogato zaopatrzony,

w szory do roboty i do wyjazdu.

Przyjmuje wszelkie prace reparacyjne w domu
 i poza domem. Także i dla wojska wykonuje
 wszelkie prace.

A. Waszewski

Krawiec

Gdańsk, ulica św. Ducha 22 III p.

Polecam się do wykonywania eleganckiej

garderoby męskiej na miarę.

Przerabiam

także przyniesione materiały.

Restauracja

Bronisława Kubickiego

w Gdańsku, Am brausenden Wasser 5

w której odbywa się

codziennie koncert

winna być punktem zbornym wszystkich Rodaków
 miasta Gdańska i okolicy. Datego każdy, chcący
 się nieco zabawić, niechaj spieszy tamdotąd, bo
 lokale ładne a usługa skora i rzetelna.

Rum, koniak, wino i cygara

dla odprzedających ofiaruje po naj-
 tańszych cenach

Franciszek Lipski

w Gdańsku, Hundegasse 63. Telefon 3667.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska“